



— Dobrze, że Polska nie wysłała swoich samolotów do Libii – mówi europoseł z naszego regionu, Janusz Zemke. Z europosełem JANUSZEM ZEMKEM, wiceprzewodniczącym stałej podkomisji praw człowieka w Parlamencie Europejskim, rozmawia Przemysław Łuczak.

Sledzi Pan na bieżąco wydarzenia w Libii?

W podkomisji pracuje 30 posłów, którzy na bieżąco zajmują się rozwojem sytuacji w świecie arabskim. Skupiamy się głównie na pomocy humanitarnej dla dużej fali uchodźców z krajów objętych rewolucjami. Ocenia się, że tylko z samej Libii uciekło ok. 400 tysięcy osób. Unia Europejska bardzo szybko przeznaczyła środki finansowe na organizację obozów dla uchodźców i wyżywienia oraz podstawową pomoc medyczną dla nich. Na szybką pomoc humanitarną dla Egiptu Unia przeznaczyła 50 mln euro, z Tunezji – 17 mln euro, a teraz z Libii – 30 mln euro. W najbliższym czasie będzie dodatkowych 70 mln euro.

Na co zostaną przeznaczone te pieniądze?

W kolejnej fazie pomocy będą to pieniądze na wspieranie społeczeństwa obywatelskiego, głównie niezależnych mediów i organizacji pozarządowych. W niektórych miastach Libii opanowanych przez powstańców, m.in. w Benghazi są już eksperci unijni. Zakładając, że powstańcy przejmą władzę, będzie potrzebna pomoc w umacnianiu przemian demokratycznych w tych krajach, na ekspertów, którzy pomogą przygotować akty prawne czy ocenią stabilność finansów państwa. Natomiast kiedy sytuacja się uspokoi, Unia będzie musiała znaleźć pieniądze na powrót uchodźców. Sytuacja jest dynamiczna. Zakłada się wprawdzie, że Kaddafi prędzej czy później upadnie, ale nie można wykluczyć, że w miejsce dzisiejszej Libii powstaną dwa państwa. Wtedy unijna pomoc trafi do państwa, które utworzą powstańcy.

Wiemy, kim są libijscy powstańcy?

Rewolucje w północnej Afryce wszystkich zaskoczyły. Istotą ruchów w Tunezji, Egipcie i Libii jest ich oddolny charakter, to, że kluczową rolę odgrywają w nich ludzie młodzi – pokolenie Twittera. Te rewolucje są wyrazem niezgody młodych na sytuację w ich państwach. Nie wiadomo jednak, co z tego ostatecznie się wyłoni. W każdym z tych państw jest inaczej. Zupełnie inna jest rola wojska w Egipcie i w Libii. W Egipcie wojsko było rozjemcą i teraz pod jego nadzorem mają następować zmiany. W Libii natomiast wojsko wciąż wspiera Kaddafiego.

Czy w tych buntach nie maczały palców służby specjalne?

Nie sądzę, żeby rewolucje zostały zainspirowane przez obce służby. Myślę, że sytuacja w tych krajach dojrzała do wybuchu. Ludzie dowiadują się o tym, co się dzieje w innych krajach za pośrednictwem Internetu. Kiedy w 1952 r. powstawał współczesny Egipt, liczył ledwie 17 mln mieszkańców, Dzisiaj – aż 87 mln. Panuje tam gigantyczne bezrobocie, sięgające kilkudziesięciu procent, a wśród młodych nawet 90 procent.

Dlaczego Zachód nie negocjował z Kaddafim, tylko od razu go zaatakował?

Dlatego, że Kaddafi uprawiał grę pozorów, chcąc zyskać na czasie, a jednocześnie działać metodą faktów dokonanych. Jego wojska brutalnie tłumili powstanie, pacyfikując miasta na wybrzeżu. Nie ma wątpliwości, że używa przeciwko mieszkańcom swojego kraju wszystkich środków wojskowych, którymi dysponuje. Dopuszczał się przy tym haniebnych rzeczy, wysyłając snajperów, żeby strzelali do tłumów.

Libia nie będzie drugim Irakiem?

Moim zdaniem, nie, bo wyłoniły się tam siły, które już w tej fazie gotowe są wziąć na siebie odpowiedzialność za kraj. W Iraku tego nie było. Były tam tak wielkie podziały, że całe lata trzeba było czekać na wybory, na wyłonienie rządu. W Egipcie jest wojsko, w Tunezji nowy rząd, a w Libii – Tymczasowa Rada Rewolucyjna. Jeszcze powstańcy nie ruszyli na Trypolis i inne miasta, a już mają dość sprawne struktury.

To dobrze, że Polska nie wysłała swoich samolotów nad Libię?

Oceniam decyzje naszego rządu za roztropną. To, co się dzieje w Libii, nie dotyka bowiem bezpośrednio naszych interesów, choć pośrednio – tak, bo np. mamy coraz wyższe ceny ropy. Bylibyśmy zobowiązani do udziału w tej akcji, gdyby było zagrożone któreś z państw NATO, a tego tutaj nie ma. Polska jest średnim państwem i powinna brać pod uwagę swoje możliwości wojskowe.

(W "Expressie Bydgoskim", 25 marca 2011 r., Przemysław Łuczak)

